

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Table with subscription rates: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct, miesięcznie 1 .. 50 ..; Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim 2 złr. — ct, do Prus i Niemiec 6 " ..; Francji .. po 7 złr., Belgii i Szwajcarii .. 50 ct., Włoch, Turcji i Egiptu Nadd. .., Serbii ..

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmujemy w LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” w Pałacu Kopernika Hezba 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmujemy wyłączenie dla „Gazety Narodowej” w agencji pana A. J. M. Rue Clément 4, Paryż; w Wiedniu Otto Maass, (Habsenstein & Vogler) nr 10, Walfischgasse, A. Oppelk, Stadt, Stubenbastei 2, M. Duker, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, 1., Wollzeile 14, Maurice Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frenkler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamę w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Table with subscription rates: Przedpłata wynosi: we Lwowie: kwartalnie 4 złr. 50 ct, miesięcznie 1 złr. 50 ct.; na prowincji z przesyłką pocztową: kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

W nadchodzącym kwartale podamy w feuilletonie nowelle znakomitego autora „Kłopotówa strego komendanta”, tudzież powieści innych autorów; a spodziewamy się nabyć dla Gazety Narodowej odnalezioną niedawno temu powieść s. p. Józefa Dzierżkowskiego p. n. „Mecenas”.

Cheć ułatwić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakim są „F. K. Szlossera i K. Hagena. Dzieje powszechne od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach”, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem Księgarni Polskiej we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnymi warunkami, bo i w cenie dla nich niższej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

LWÓW d. 3. LIPCA.

Przesilenia ministerjalne w Europie, które dowcip wiedeński nazwał „zarazą kolenialną”, ułożyły się znowa. Okazuje się, że „zaraza” nie była nawet nader śmiertelną, gdyż istotnie zginął od niej i gabinet Gladstona w Anglii. We Francji nie doprowadziła nawet do postawienia byłego gabinetu w stan oskarżenia; w Hiszpanii mimo niezadowolenia ze strasznej istotnej zarazy azyatyckiej i objawów rewolucyjnych, jakie ona wywołuje, stoi dalej ministerjum Canovas del Castillo; we Włoszech gabinet Depretis VII. jest jak dwie krople wody podobny do gabinetu Depretis VI. — o pomniejszych leń mówimy. Tak łatwe zakończenie przesilenia ministerjalnych nie pociągnęło wszakże za sobą zakończenia przesilenia politycznego, ciągnącego nad całą sytuacją międzynarodową, jako też nad stanem rzeczy w poszczególnych państwach.

W Anglii wbrew chęciom własnym przyszedł nowy gabinet do skutku przez czyste poświęcenie patriotyczne. W polityce, wymagającej radykalnej naprawy na każdym polu, jest on związany niechęcią niemienną i niemogącej być zmienioną większości parlamentarnej, która na wszystkich błędnych drogach polityki Gladstona towarzyszyła tejże a tem mniej przeto opuścić może przewodząc swego na drodze opozycji. Jak kula w nóg nowego gabinetu cięża mu przepowiednie nieprzyjaciół i obcych, że skoro przez cztery miesiące, dzielące go od nowych wyborów, ma ręce skrupowane do czynów samodzielną większością opozycyjną, to też i porażka jego przy nowych wyborach staje się niuniknioną. Przepowiednie takie najfatalniej oddziaływać muszą na stosunki gabinetu z mocarstwami zagranicznymi, którym trudno politykę swą wiązać z

Człowiek i kamień.

Nowella. Napisał Bonawentura Kopeć. Gdy cię bogi jakie pogańskie poniosą nad brzegi Niemna i Niewiazy, gdy wśród ich fal szepczących usłyszysz tajemnicze rozhovory ptaszczych, gdy wspomnisz, że tutaj niegdyś synowie tej ziemi z napiętym łukiem czekali na przyjęcie kłosa, który z półkłępiem na czole wyrwał ich wroga, który z półkłępiem na czole wyrwał ich wroga, który z półkłępiem na czole wyrwał ich wroga...

rzadami na śmierć skazanymi. Niepewny stan, panujący w skutkach tego w Anglii, wprowadza chwężność w całą sytuację międzynarodową i stan jej robi również niepewnym. Objęcie teki spraw zagranicznych przez samego pana Depretisa w jego ponownym gabinetcie we Włoszech nazwane tam jest również „feryalem”. Ze zmiany polegającej jedynie na wprowadzeniu do rządów pana Tajani, człowieka zasad bardzo liberalnych, lecz bezbarwnego rzec można, wśród nowych ugrupowań włoskich, nikt nie jest zadowolonym, ani też nie stanowi ona przez się siły dla gabinetu, który cotyłko musiał był podawać się do dymisji, straciwszy panowanie nad sytuacją wewnętrzną. Nowa kryzys gabinetowa jest niuniknioną; w jakiegokolwiek bądź formie ona się objawi, do końca roku Włochy muszą mieć rząd stały, jeśli święte prace, jakich dokonali w ciągu lat kilkunastu, nie mają się w niwecz obrócić Tymczasem wszakże zanadto ważne zajęły stanowisko zjednoczone Włochy w systemie mocarstw środkowej Europy i zbyt silną zdradziły groźbę do czynu, wysyłając wojska na brzegi Czerwonego morza, aby obce mocarstwa obojętnie patrzeć mogły na kwestję, w czym ręku spocznie władza we Włoszech, jakiemu prądowi europejskiemu służyć one będą, co zrobią nareszcie nawet ze swoją zaawanturowaną ekspedycją masawską.

Francja lada miesiąc ma przystąpić do nowych wyborów na podstawie nowego „prawa wyborczego rządów powszechnego głosowania”. Rezultat tych wyborów jakiegokolwiek wypadnie, oczyści w każdym razie dzisiejszą zawiłą sytuację wewnętrzną Francji i wyprowadzi jej rządy na czas jakiś przynajmniej ze stanu niemocy. Jakżeż wypadną tyle ważne wybory? Stronnictwa grupują się i przygotowują oddawna do zacieklej walki — jak gdyby na śmierć i życie — lecz rezultat walki nie jest wcale do przewidzenia. Niewątpliwie, „nieprzejednani” dla obecnego systemu rządów francuzkich, nieprzejednani tak z prawicy jak i z lewicy nie osiągną większości — a zatem panowania — na arenie wyborczej. Czy rzeczpospolita zostanie wszakże liberalną po prostu jak nią jest dzisiaj, czy będzie konserwatywną czy radykalną — próżno było dziś stawić horoskopy.

Szanse skłaniają się na stronę radykałów w skutek wewnętrznego osłabienia obozu oportunistów, z którego uleciała jak się zdaje wszelka polityczna idea przewodnia, jak niemniej w skutek umyślniej niejasności programu radykałów — za którą zbijerają oni szdyterwa współzawodników, lecz która im mnoży sprzymierzeńców, bo świadczy o ich gotowości akomodowania się do panującego porządku rzeczy. Przechylenie się szali na stronę radykałów nie rozstrzyga wszakże kwestji, jakiego oni zajęli stanowisko w polityce zewnętrznej, gdyby ostatecznie zwyciężyli i panowanie nad Francją osiągnęli. Nie rozstrzyga i takiej kwestji, czy zwycięstwo przez nich osiągnięte nie stoji, czy zwycięstwo przez nich osiągnięte nie byłoby punktem wyjścia dla cesarskich rządów, czynnie i zaczepnie na zewnątrz występujących.

Wszędzie więc jedna tylko i taż sama niepewność panuje — do której śmiało do dać możemy chwężną politykę Austro-Węgier, gdy mowa o sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej. Doniosłość zaś tej chwężności jest znacznie większa, niż niepe-

wnego stanu we Włoszech i Francji — gdyż jakeśmy mieli niejednokrotnie sposobność wyrazić, od postawy Austro-Węgier zależy układ konstellacji międzynarodowej w Europie. Bez pewności co do kierunku jej polityki zagranicznej, niepodobnym staje się wszelkie ugrupowanie mocarstw, któreby rezultata doniosło dla świata przynieść mogło.

Wśród tej niepewnej sytuacji, stoi jedna niewzruszona potęga niemiecka, skupiona w ręku Bismarka. Za słaba ona, aby prawa światu dyktować, ale dość silna, aby się nie kusić o niepodobne lub trudne inicjatywy, gdy bez tego, skoro jest silniejszą od innych, z każdej zmiany sytuacji korzysta dla siebie wyciągając. W oczekiwaniu tego co przysięść może, rośnie więc potęga niemiecka na zewnątrz w stosunkach światowych, dokonywa się dzieło unifikacji i rząd się staje coraz silniejszym wewnątrz w siebie. Impulsu do zmiany położenia nie z Niemiec wszakże oczekiwać wypada.

Do zmiany jednak przysięść musi niebawem. Jaką zaś ona będzie, zagadka ta niebawem rozwiąże się w Anglii, Anglia bowiem zaangażowana jest najbardziej w gry światowe, które rozstrzygają o jej potęgę, o jej bycie nawet, a rząd jej nowy zaan gażowany jest do stoczenia walki na śmierć i życie. Sprawa wydobycia się jej z niezmiernych trudności, zależy też od ludzi, którzy jej ster podjęli.

Wiadomo, że siła whigów a słabością torysów od śmierci Beaconsfielda był brak człowieka i wielkich talentów wśród sterników torysowskich. Dziś kierunek jest dany przez doświadczonych przewodców takich jak Salisbury, Northcote, a człowiek się zarzysowywa w osobie Churchilla. Zabłysnąwszy na chwilę u boku Beaconsfielda, ten radykał torysowskiej próby narucił się stronnictwu jako jego koryfusz, choć się od niego bronili sami, narucił się do rządów, choć dla wejścia jego trzeba było zburzyć starą organizację stronnictwa, i być może, że tym szturmującym krokiem narucił się i dziejom Anglii, usuwając olbrzymie trudności, jakie leżą w drodze nowych rządów.

Otrzymujemy następującą okropną wiadomość: Horodenka d. 2. lipca godz. 7 minut 24. wieczór. Pożar zniszczył do szczytu sześćset domów; pięć tysięcy ludzi bez przytułku i chleba; niedza okropna. Romaszkan, burmistrz.

Tak więc w popiół runęło miasto rucliwe, jedno z zasobniejszych i jeden z najważniejszych punktów na naszym pograniczu! Kłęska niesamowita! Zanim się ukonstytuują komitety pomocy dla pogorzelników, kraj powinien pospieszyć i pospieszyć z ratunkiem doraznym corychlej, a to na ręce burmistrza Horodenki, br. Romaszkan, albo na ręce redakcji!

Grazer Tagespost z d. 26. maja została skonfiskowana za ogłoszenie następującego ustępu mowy Pommera: „Dalej żądamy prawa wolnego zgromadzenia się i stowarzyszenia, aby nie było pozostawionem samowoli organów rządowych zamieniania prawa w nieprawność.”

Gradecki sąd krajowy i sąd wyższy zniósł te konfiskaty z następujących powodów: „Ustęp ten nie zawiera ani zachęcania do opierania się istniejącym ustawom, ani poniżania zarządzeń jakiej władzy, ani podburzania przeciw tejże; ale jest tylko manifestacją opinii kandydata wyborczego, że odnośnie ustawy istniejącej zbyt wiele dowolnego pozostawiają pola wykładom, a zatem i niewłaściwemu zastosowaniu tych ustaw ze strony organów wykonawczych — manifestacją,

kłótni, zbieranie grosza na czarną godzinę, nauka działy, — ot wszystko. Spiczka ogólna u góry odbiła się u dołu; szlachta nie ta wysoka, lecz ta niska, przestała się już tem interesować się, co ją bolalo. P. Jakob między nią był wyjątkiem, a choć spokojnie siedział, spodziewał się jednak wypadków, wierzył i swoje robił.

Urzędowy dziennik węgierski, Budapesti Közlöny, ogłasza następujące rozporządzenie ministra sprawiedliwości:

„Według nadeszłego zawiadomienia austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości są sądzono, a względnie dozwolone przez sądy węgierskie prenotacje wierzycielności za pośrednictwem sądów austrjackich nieprzeprowadzalnemi, albowiem w Austrii tylko prawomocne już postanowienia sądów węgierskich (wyroki, nakazy płatnicze) stanowią dające się wyegzekwować publiczne dokumenta.

„Skutkiem tego zawiadomiam królewskie sądy celem powzięcia do wiadomości i zwrócenia uwagi na zasadę wzajemności, że odnośnie do przeprowadzania egzekucji, wskazanych przez sądy austrjackie, obowiązują prawnie §. 4. art. ust. 60. z r. 1884.”

Urzędowy Warszawski Dziennik zamieszcza na czelu zdmiewające ogłoszenie, a dotyczące stosunków galicyjskich:

„Donoszą nam ze Lwowa — pisze on — iż w zesłańcu s. r. 12. (24) bm. powrócił z Wiednia o. Naumowicz, wskutek wezwania policji lwowskiej, żądającej od niego wyjaśnień dotyczących ostatniej jego podróży do Rosji. Jak wiadomo, podobnych wyjaśnień żądano i od wszystkich innych niedawnych naszych gości, a to na podstawie prawa z r. 1854, zakazującego brania udziału w antyrządowych demonstracjach. Pierwszymi słowy, jakie wyrzekł ozygodny starzec, po wyjściu z wagonu, było pytanie zwrócone do obecnych: „Czy to prawda, żeście się wyparli wysłanych przez nas adresów i telegramów, a przynajmniej tylko swoją obecnością a nie współdziałaniem w uroczystościach Metodowej?”

Ze tak nie było, pospieszono więc spokość starszka. W istocie, wezwani do wyjaśnień, protestowali w sposób najbardziej stanowczy przeciw wykładowi przez policję lwowską niektórych wyrażań. W jednym z adresów było powiedziane: „prosimy Ciebie, Królu Królów”, i to bardzo zakłopotało lwowską policję: kogo to przekleci mskalsko nazywają królem królów? Wydłomaczono jej, że „król królów” nie ma nic wspólnego z polityką....

„Dalej zapytywano naszych niedawnych gości, w jakim charakterze byli w Rosji — czy w charakterze osób prywatnych, czy też deputatów? Pomijając już, że pytanie to bardzo chytre i w gruncie rzeczy trudno dać na nie dokładną odpowiedź, rozumie się, że ani o. Naumowicz, ani p. Markow — słowem żaden z Rosjan austrjackich, którzy byli u nas, nie poddawal się żadnemu wyborowi, nie otrzymywał żadnych pełnomocnictw, bo i nie odbywaly się w tym celu żadne zgromadzenia lub narady. Z drugiej wszakże strony pisał do nas osoby, będące w Rosji na uroczystości Metodowej, że pojechały tam za wiedzą i z niewątpliwym uznaniem całej masy halicko-ruskiego narodu; były też nie urzędowymi, ale wiernymi reprezentantami uczn i przekonani tego narodu — z wyjątkiem, naturalnie, galicyjskich ukraińców-separatystów, dla których Ruś za Dnieprem nie istniała wcale. „My, pisze nasz korespondent, błogostawiliśmy mężów, jadących do Petersburga i niejedną z nas obulewał, że z różnych przyczyn nie może się tam znajdować; dziękowaliśmy im, że tak szlachetnie nas tam reprezentowali; szczerze powitalimy ich za powrotem do domu. My, t. j. naród ruski, solidaryzujemy się całkowicie z ich podróżą, i dlatego chcemy ich uważać jako deputację, wysłaną tam przez nas.”

W dodatku do tego, jak gdyby na usprawiedliwienie, Warszawski Dziennik prawi, żeślając się zawsze na swe źródło lwowskie, o Frankowskim, o jego misji do papieża od unitów chełmskich, jakoby na sprawę analogiczną. Opuszczamy to zakończenie, jako nierealne do rzeczy. Dziwna analogia zaiste: cóż ma do czynienia Frankowski z Austrją, jaka analogia pomiędzy pogr-

nieniem cesarstwem rosyjskiem a Stolicą apostołską bez państwa, pomiędzy zesłaniem Frankowskiego na Sybir za proste złożenie adresu wierznych do Głowy kościoła z prośbą o protekcję u rządu państwowego, a indagacją policyjną dobrowlnych sług Rosji, o fakta politycznej natury.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 3. lipca. (Spodziewany nieurodzaj w Czechach i rada Narodnich Listów. — Dwa komunikaty ze strony węgierskiej, odnoszące się do polityki ekonomicznej Austro-Węgier. — Odrzucenie pretensyj ks. Cumberlanda do tronu brunswickiego przez sejm brunswicki i niemiecką Radę związkową. Kwestja nastęstwa. — Interview sprawozdawcy Matina z komisarzem angielskim Drummondem Wollem o polityce zagranicznej Anglii. — Niezadowolone umiarkowanych liberałów wloskich z powodu nominacji Tajaniego na ministra sprawiedliwości. Zapowiedź dalszych zmian w gabinetcie wloskim i projekt reorganizacji rządu. Odrzucenie Izby wloskiej. — Śmierć Oliviera Paina. Proca paryskich dziennikarzy republikańskich przeciwko dmiemanyemu sprawcom mordu. — Rokowania o utworzenie poselstwa perskiego w Berlinie).

Z powodu długotrwałej posuchy obawiają się w Czechach niezwykle lichych zbiorów. Narodnich Listy rozbiurają tę sprawę na naczelnym miejscu w tonie bardzo pesymistycznym, podając na złe jedną tylko radę, t. j. domaganie się od rządu pomocy państwowej, żądając mianowicie, aby podatki za rok bieżący zostały odpisane i aby dotknięty kłęką rolnikom udzielono załeczek beaprobotowych. Wpierw — zdaniem wspomnianego pisma — odbyć się powinno w okręgach zagrożonych nieurodzajem wielkie zebranie ziemian, celem wzajemnego porozumienia się za przykładem ziemian galicyjskich i tyrolskich, którzy po powodziach, jakie dotknęły przed kilku laty Tyrol, zesłałego zaś roku Galicję, zjechali się dla obmyślenia sposobów ratunku. Zgromadzenie wybrałoby z grona swego deputację, która udałaby się do cesarza z prośbą o pomoc.

Mamy przed sobą dwa ważne komunikaty, odnoszące się do polityki cłowej i w ogóle polityki ekonomicznej Austro-Węgier. Jest to artykuł węgierskiej półurzędowej Budapest Correspond., traktujący o zadaniach obdję się mającej niebawem konferencji ministrów austrjackich i węgierskich z powodu bliższego terminu odnowienia umowy, i mowę węgierskiego sekretarza stanu, Matkowiewicza, oświadczonego się wcale nieduwżecznicie za zupełną i bezwzględnie przejściem do polityki cel ochronnych. Przedmiot do dla naszych stosunków ekonomicznych niezwykle doniosłości, dlatego też, notując go dziś tylko, zapowiadamy, że jutro poświęcimy mu artykuł osobny.

Pretensje ks. Cumberlanda do tronu brunswickiego zostały już odrzucone zarówno przez sejm brunswicki, jak i niemiecką Radę związkową (ob. „telegr.”). Obydwa te ciała zgodziły się na to, że pretendent welficki nie kwalifikuje się na księcia Związku niemieckiego, zapatrywania swoje manifestując przyjęciem znanego wnioskusku pruskiego.

Zachodzi atoli teraz pytanie: co się stanie z Brunswickiem? W związku z tą kwestją stoi podróz sekretarza stanu Böttichera do Ems, gdzie bawi obecnie cesarz Wilhelm. O wcielaniu Brunswicku do Prus nie myśla wcale w Berlinie, również nie chciałoby go zamienić w prowincję państwa (Reichsland). Rodzi się więc kwestja: kto zostanie regentem albo następcą tronu. Pod tym względem tak gabinet brunswicki, jak i Berlin, nie postanowiło niczego bez sejmu brunswickiego. Rada rejencyjna skorzysta oczywiście ze swego prawa i przedstawi sejmowi kandydatów do tronu, których, jak wiadomo, jest bardzo wielu. Wybór jednego z nich nastąpić musi przed 20. października, w tym dniu bowiem kończy się mandat Rady rejencyjnej.

Sprawozdawca Matin paryskiego roznawiał w tych dniach z Drummondem Wollem w przejeździe jego przez Paryż do Egiptu. Mówiono o zagranicznej polityce An-

szabła w pochwie rdzewieje, a spróbuj ją wyjąć, to ci moskiewska kanalia i ręce wiąże i do twierdzy zasadzi. Wyrznięli z ust język, a magnaterja i panowie skują im, kłaniając się nisko. Smutno, dalipan smutno!...

Pan Jakob odpowiadał zawsze sąsiada do drogi, a gdy dochodził do granicy swojego kąta, zatrzymywał się przed obrym kamieniem, na którym odrzucał uderzając oko rozmaite wyłobienia, esy, floresy, a obok nich krzyżyki.

Gość, który do Wilejki po raz pierwszy zajeżdżał, stawał zazwyczaj zdumiony przed kamieniem, a p. Jakob tak do niego przemawiał:

— Aha, zachciałeś, nie odczytasz bratunku, chociaż na tym kamieniu pisane są dzieje wieloków kilku. Tu każdy z moich przodków, wracając do domu, znał rok tego powrotu i lata spędzone na awanturach; wszyscy znać, wszyscy, prócz mnie jednego. Nie przyglądaj się im; to na nie, nie rozumiesz; tylko rodzina Dyezpinigaitysów odczytała je umie. Każdy ojciec uczył tej sztuki swojego syna, i trzeba bardzo kochać to gniazdo, aby co tu spisane, zapamiętać. Te znaczki czyta się nie oczami, ale sercem.

Nie było też w okolicy, a nawet i w całej Żmudzi i Litwie człowieka, któryby raz zajątraw się do Wilejki nad Niewiażą, nie zapamiętał i tych portretów na ścianach i kamienia poznaconego krzyżykami, i wreszcie samego właściciela wioski, która się jego nazwiska od tylu lat trzymała.

Takich wprawdzie tam nad Niewiażą, nad Niemnem znajduje się wielu, ale nie o wszystkich można tyle prawdziwych a smutnych złożyć historyj, co o rodzinie Dyezpinigaitysów. We dworku u nich tak dziś jak dawniej panował jeden obyczaj: praca sumienna a cicha na

rolu, zbieranie grosza na czarną godzinę, nauka działy, — ot wszystko. Spiczka ogólna u góry odbiła się u dołu; szlachta nie ta wysoka, lecz ta niska, przestała się już tem interesować się, co ją bolalo. P. Jakob między nią był wyjątkiem, a choć spokojnie siedział, spodziewał się jednak wypadków, wierzył i swoje robił.

Przy robocie tej choć godzinę jedną dziennie znalazł zawsze, ażeby z synem kamień rodziny odwiedzić i hieroglify mu tłumaczyć.

Córę uczyla matka, mówiła jej o tych portretach, co wisiały na ścianie, o historii tych ścian modrzewiowych, o wspomnieniach co się z nimi wiązały — i tak mały Jaś i Zochna pozawali wyrastali na ludzi, a ojciec ich zwykłą koleją rzeczy schylał się ku ziemi.

Z wiekiem p. Jakob markotniał coraz więcej, czyżyło mu bowiem, że do kamiennej listy nie mógł swojego dopisać krzyżyka; czuł się jakby skrupowanym, jak człowiek, który mimo obietnicy, honorowego długu spłacić nie może. Cóżby dał za to, gdyby się tego niepokoju mógł pozbyć?

Naokoło siebie wdział spokój, martwotę, apatię ogólną. Do uszu jego dochodził ten dziwnie brzmiący frazes: „Już gorzej być nie może!” i zaczął wątpić. Dzień każdy przynosił jakąś wieść smutną, nową klęskę jakąś, nowe narzekania i jednocześnie nową pociechę w twierdzeniu, że to ostatni już kres biedy; a tymczasem kres ten posuwał się coraz dalej i dalej. Pioryny z oczu mu się sypały, gdy wdział jak zagon ojcowski z rąk jego spóbywatali wyrwała niemiecka lub moskiewska ręka; pięście zaczęła i wznosił je ku niebu, w przekonaniu, że niebo też błagalna, czy grzącą dłoń wystucha.

gł. Komisarz angielski oświadczył, że w Afganistanie nie dzieje się nic osobliwego ani ważnego. Co się tyczy Egiptu, to Drummond czyni nadzieję wszystko możliwe, aby z zastępcami mocarstw utrzymał stosunki jak najlepsze, i w zgodzie z nimi wyszukał rozwiązania kwestii egipskiej, któreby cały świat zadowolilo mogło. Salisbury jest zdecydowany działać w tej sprawie z jaknajwiększym uwzględnieniem praw obcych mocarstw, i podjął na nowo rokowania w duchu sprawiedliwości i umiarkowania.

Zamianowanie Tajanego ministrem sprawiedliwości wywołało wielkie niezadowolenie wśród umiarkowanych liberalnych zwolenników Depretisa, którzy wzięli sobie za zasadę, nie dopuścić nigdy adwokata do piastowania tej teki. Życzeli oni sobie, aby Depretis powołał jednego z członków dawnej prawicy. Nie należy jednak zapominać, że tymczasowym objęciem teki spraw zagranicznych Depretis dał do poznania, że kryzys gabinetowa nie została jeszcze całkowicie załatwiona, i że stanowcze zmiany w ministerium nastąpią dopiero po otwarciu Izby, przyczem spodziewanym jest wniesienie projektu reorganizacji rządu. Projekt ten domaga się ustanowienia trzech nowych ministerstw, a mianowicie: skarbu, poczt i telegrafów i prezydentury gabinetu.

Z oświadczenia Depretisa, złożonego we wtorek w Izbie, zdawałooby się jednak, że sędziwy (po raz siódmy) szef gabinetu włoskiego nie życzy sobie znaczących zmian ministerjalnych. Zawiadając Izbę o dokonanej rekonstrukcji ministerjum, oświadczył Depretis, że pozostanie „wiernym zarządzeniem poprzedniego gabinetu”, co się zaś tyczy polityki kolonialnej, to aprobuje postępowanie swego poprzednika Manciniego.

Takie jest na razie rozwiązanie kryzysu gabinetowego we Włoszech. Izba, w znacznej części rozczarowana, została po oświadczeniach Depretisa odcroniana na czas nieograniczony. Znanym już jest czytelnikom naszym z telegramów los dziennikarza francuskiego Oliviera Paina, który w obozie Mahdiego zginął nagle śmiercią zagadkową. Wiadomości o tem przesłał jen. Wołsey, donosząc, że Pain umarł na febrę. Pain był komandorem i towarzyszem cierpienia Rocheforta w Nowej Kaledonii, skąd uciekł z nim do Genewy. Obydwaj kochali się jak bracia, to też zgon Paina dotknął Rocheforta nader boleśnie. Sprawa zaczęła jednak nabierać większego rozgłosu dopiero od niedzieli, gdy Rochefort napisał w dzienniku swym *Intransigent*, że Pain nie umarł na febrę, ale został zamordowany w Egipcie z polecenia angielskiego pułkownika Shmitha. Anglia nałożyła cenę na głowę Paina i mord na nim spełniony został wprawdzie, zanim rozporządzenie zostało odwołane.

Pain był sprawozdawcą pism francuskich podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Został wtedy przez Rosjan uwięziony i tylko wielkie wpływy Rocheforta uchroniły go od śmierci. W Sądnie był korespondentem *Figaro*. O tem, że Stowarzyszenie republikańskich dziennikarzy w Paryżu wytoczyło proces jen. Wołseyowi i pułkownikowi Smithowi wiadomo już z wczorajszych telegramów.

Jedno z pism berlińskich doniosło, że w Berlinie ustanowionem zostanie poselstwo perskie. Wiadomość tę potwierdza *Agencia Haasa*, która dowiaduje się z Teheranu, że w tych dniach wyjeżdża z Konstancjii ambasador perski przy Wysokiej Porcie, Moszin Chan, do Berlina, aby nawiązać z rządem niemieckim rokowania o utworzenie poselstwa. Na stanowisko to przeznaczonym już został Mirza Dżewad Chan, który ma prosić przedewszystkiem o przysłanie instruktorów niemieckich dla armii perskiej i urzędników dla rozmaitych dyktasterji administracji państwowej. Oprócz tego ma Moszin Chan nakłonić Niemcy do pośredniczenia w sprawie ustalenia granicy turecko-perskiej.

Sprawy autonomiczne.

Turka d. 30. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Jak w całym kraju naszym, tak i tu u nas w powiecie Turckim zaczął topór zagranicznych handlarzy-przemysłowców niszczyć w sposób przerażający tutejsze lasy. W samym powiecie turckim założono obok bardzo wielu wodnych, aż pięć parowych tartaków, których zadaniem było, urągając wszelkim zasadom gospodarki lasowej i odnośnym ustawom, doprowadzić do skutku dzieło zupełnego niszczenia naszych lasów. Na szczęście, tutejsze Starostwo pojmując żywotność tej sprawy, przedsięwzięło ogólną rewizję wszystkich w tutejszym powiecie położonych lasów, zamknęło z urzędu te, w których znaleziono dewastację lub nieprawidłowy sposób gospodarowania; zmuszono wszystkich właścicieli lasów i tartaków do przedłożenia planów gospodarki lasowej i do oddania techniczno-lasowego nadzoru fachowym lesnikom, słowem: zaprowadzono wszelkie możliwe środki zasadnicze przeciw dewastacji.

Jak ogólnie wiadomo, najgorzej administrowane są lasy gminne, albowiem wszyscy członkowie gminy niszczą i pustoszą takowe w sposób prawdziwie barbarzyński. Aby więc temu na przyszłość zapobiedz i stworzyć wedle możliwości jak najściślejszą kontrolę nad temi lasami, rozpoczęło Starostwo w Turce pertraktację z Wydziałem powiatowym celem kreowania dwóch posad lesników powiatowych, którzy tu zostają pod nadzorem inspektora lasnego obwodowego, nie tylko czuwać nad lasami gminnymi i wykonaniem przepisów prawnych, ale zajmowali także się rozgraniczaniem lasów i zaprowadzaniem w pojedynczych gminach gospodarstwa racjonalnego.

Należy się tedy tutejszym c. k. starościom p. Morawskiemu i koncepsie p. Głazewskiemu prawdziwie uznać za szczerze zajęcie się sprawami temi, a tych słów kilka niech będzie bodźcem i dla innych powiatów, by się również starali z surowością i bezwzględnością zapobiedz strasznej dewastacji lasów naszych.

Niemniej także należy się najszczerze uznać tutejszemu Wydziałowi powiatowemu, który oceniając należycie sprawę lasową, pierwszy dał impuls do ustanowienia lesników powiatowych, i z powodu zgodności zapłaty starostwa i Rady powiatowej pertraktacja ta jest już prawie na ukończeniu, a systemizowanie i obsadzenie tych posad zostanie w najkrótszym już czasie uskutecznione.

Zaczyna już i u nas nowa ustawa przemysłowa przynosić owoce, albowiem pomimo wszechstronnego uporu i niechęci udało się starostwu nawiązać stowarzyszenie rekodzielników, które zaczyna pojmować należycie swoje stanowisko i powołanie, i już dziś pomimo stosunkowo tak krótkiego czasu działo wiele dodatniego, a z każdym dniem coraz więcej się rozwijając, stanie się z czasem bardzo pożądaną a nawet niezbędną instytucją.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych.

Kraków d. 2. lipca.

(Korespondencja specjal. sprawozd. „Gaz. Narod.”)

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o zwołaniu wystawy narządzi rolniczych, urządzonej dla uczestników zjazdu Kółek w ogrodzie Bystrzonowskich, dodać musimy następujące szczegóły. Wystawę oddał do użytku członkom Kółek p. Karol Langie; prezes Augustynowicz podziękował, a p. dr. Zoll w asystencji całego komitetu ogłosił wystawę za otwartą.

Co do samej wystawy, to obestali ją przeważnie fabrykanci zagraniczni, i wcale nie odpowiedziała swemu zadaniu, bo wystawiono po największej części i maszyny rolnicze, dla małych gospodarstw wiejskich nie odpowiednie. — Z wystawionych krajowych wyrobów zwracają szczególniej uwagę pługi zwykłe i z przedknieciem Pawła Fröhlicha z Starego Sącza, skromnie na uboczu i bez firm umieszczono. Obecnie tak bardzo rozpowszechniające się pługi uniwersalne, wystawione przez wszystkich prawie wystawców, polecał profesor Ryński, objaśniając praktycznie użycie poszczególnych maszyn.

Dość liczna kolekcja młótarzy ręcznych i kieratów sieczkarni, szparaczy itp. maszyn dała sposobność do przeprowadzenia prób, które chlubnie dla wystawców wypadły.

Powszechne zajęcie budziła brona sprężynowa nowego modelu, wystawiona przez znaną firmę pp. Umratha i Spółki w Pradze czeskiej. Dziś ma się odbyć próba z tą bronią na polu. Również uwagi godne były bronie łańcuchowe i diagonalne, przez pp. Claytona i Schuttlwortha wystawione. Bardzo dobrym wykonaniem, trwałością i taniocią odznaczały się sieczkarnie z fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, Umratha i Spółki, Claytona i Schuttlwortha.

Pięknym wykonaniem odznaczała się waga do ważenia bydła i magiel korbowy wyrobu p. Zieleniewskiego w Krakowie. Z wystawionych siewników żadnego nie polecił p. Ryński właściciom, ponieważ takowe o więcej niż 11 rzędach zupełnie gospodarzowi mniejszemu nie odpowiadają; oprócz wymienionych przedmiotów widzieliśmy wyroby szwajcarskie wystawione przez Reprezentanta A. Prüwera, tudzież narzędzia rolnicze angielskie i wiedeńskie.

Fabryka maszyn M. Peterseima w Krakowie wystawiła przeznaczone sikawki. Przeprowadzone wczoraj próby sikawek ogrodowych wypadły doskonale. Dziś ma się odbyć próba sikawek ogrodnich dworskich i gminnych.

Obok maszyn rolniczych wystawił A. Meissner z Krakowa powozy i koce, z których na szczególniejszą uwagę zasługują damski koszarowy wolant, wózek krakowski i bardzo gustownie wykonane tarantasy.

W końcu podnieśliśmy musimy słizne kwiaty wazonowe, palmy i t. p. bezpłatnie przez p. Karola Freege dla upiększenia wystawy maszyn wystawione. Obok tych przedmiotów zauważyliśmy wystawę wyrobów burlaczkich z Syberji, sprzedanych przez p. Adama Legierzyńskiego, tudzież wystawę dzieł ludowych księgarni Pobudkiewicza.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się wykładem prof. dr. Teofila Ciesielskiego o „pszczelnictwie i zakładaniu pasiek” z okazaniem wzorowych ulów. Szanowny prelegent tak zajmująco i tak prosto rzekł całą wykład, że nie tylko włościance, ale wszyscy wykształceni z prawdziwą przyjemnością go słuchali. To też po skończonym wykładzie obsypano go burzą oklasków, a na wniosek delegata powiatu Bocheńskiego Kółek rolniczych, Zgromadzenie wyraziło dr. Ciesielskiemu podziękowanie przez powstanie z miejsc. Włościanin Feliks Grodecki z Ropczyckiej góry koło Sędziszowa zainterpelował prelegenta: co czyni wypadka na wypadek, gdy pszczoły uciekają? Z braku czasu dr. Ciesielski odpowiedział mi tylko w kilku słowach, obiecując obszerniej wytłumaczyć mu po zebraniu. Włościanin Tomasz Franko z Czeperosów w pow. Przemyskim, wyraża również podziękowanie p. Ciesielskiemu za piękne pouczenie o pszczelnictwie i upomina zgromadzonych włościanin, by przystąpić wprost do szczegółowej dyskusji, dla wyjaśnienia zaś sprawy zaznacza, że zmiana statutu odnosi się przedewszystkiem do składu zarządu głównego, zarządu powiatowego i Walnego zgromadzenia. Dotąd popierają nas wszyscy, mówił radca Olszewski, tak instytucje publiczne jak i prywatne, potrzeba więc, aby to poparcie nie ustało, aby sprawami Kółek interesowały się wszystkie warstwy. Aby to można osiągnąć, potrzeba zapewnić, że jak dotąd tak i nadal nie pojawi się w Kółkach żadna tendencja, nawet narodowościowa, bo Kółka są na Mazurach i na Rusi. Tę gwarancję mamy, jeżeli udzielimy najwyższym instytucjom w kraju ingerencję w zarządzie Kółkami rolniczymi.

Następnie odczytano protokół z wczorajszego posiedzenia; po kilku poprawkach przyjęto go i przystąpiono do jednej z najważniejszych rzeczy Walnego zebrania, bo do zmiany statutu. Imieniem wybranej komisji z 15tu wnoszą p. Olszewski, by przystąpić wprost do szczegółowej dyskusji, dla wyjaśnienia zaś sprawy zaznacza, że zmiana statutu odnosi się przedewszystkiem do składu zarządu głównego, zarządu powiatowego i Walnego zgromadzenia. Dotąd popierają nas wszyscy, mówił radca Olszewski, tak instytucje publiczne jak i prywatne, potrzeba więc, aby to poparcie nie ustało, aby sprawami Kółek interesowały się wszystkie warstwy. Aby to można osiągnąć, potrzeba zapewnić, że jak dotąd tak i nadal nie pojawi się w Kółkach żadna tendencja, nawet narodowościowa, bo Kółka są na Mazurach i na Rusi. Tę gwarancję mamy, jeżeli udzielimy najwyższym instytucjom w kraju ingerencję w zarządzie Kółkami rolniczymi.

Dla tego to komisja statutowa wnoszą, aby w skład zarządu głównego wchodził reprezentanci konsystorzów, bo duchowieństwo ma najbliższą styczność z ludem, wie co go boli i z urzędu już dąży do jego umoralnienia. Drugą instytucją, którą zaprosiliśmy do udziału w pracy około Kółek, są Towarzystwa gospodarcze, a to dla tego, że członkowie ich, obywatele wiejscy, są również zbliżeni do ludu. Trzecią jest Rada szkolna krajowa, instytucja powołana do szerzenia oświaty, a celem Kółek przez podniesienie dobrobytu jest również oświata ludu. Dalej Wydział krajowy? Rady powiatowe wiążąmy do tej pracy, bo to są najwyższe instytucje autonomiczne, powołane do dbania o dobro wszystkich mieszkańców kraju. Wreszcie chcemy mieć w swym gronie delegatów krakowskiego Towarzystwa. Wzajemnych ubezpieczeń, które już nie raz było kółkom pomocne. Proszę Szan. panów, byście jednomyślnie wnioski komisji, które szczegółowo przedstawię, jednomyślnie przyjęli.

Prof. dr. Ciesielski oświadcza, iż jest za przystąpieniem do dyskusji szczegółowej, musi jednak wprost postawić jeden wniosek formalny. Z powodu, że była pomylnie wzięta kwestja, ażeby tegoroczne zgromadzenie zwołane odmiennie od poprzednich jest legalne, przeto mowa chciałaby tę rzecz najpierw rozstrzygnąć. Zdaniem mojemu zwołano je na podstawie mylnej interpretacji statutu, z powodu jednak, że chodzi tu o sprawę, a nie o stronę formalną, przeto gotów jest poświęcić swe osobiste przekonanie i stawia wniosek:

„Walne zgromadzenie uznaje się za legalne i przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wybór delegatów powiatowych na tegoroczne zebranie.”

„Ks. Stojałowski Stan. oświadcza, że popiera wniosek dr. Ciesielskiego, a zaznacza to dla tego, że również wystąpił przeciw postanowieniu Zarządu i rzeczą tę sobie podnosi, dla dobra jednak sprawy, poświęca swe zapętrywanie. (Brawo.) Radca Olszewski broni postanowienia Zarządu głównego i sprzeciwia się poddaniu wniosku dr. Ciesielskiego pod głosowanie, bo dla niego nie ulega wątpliwości legalność zgromadzenia. P. Łoziński Edmund, członek zarządu, oświadcza, że był przeciwny zwołaniu odmiennego zebrania, jak to dotąd praktykowano. To samo oświadcza kilku innych członków zarządu, po czym wnioskodawca, dr. Ciesielski, rzeka się głosu w tej sprawie i odpowiada p. Olszewskiemu, bo skoro była już w samym zarządzie wątpliwość, ażeby słusznym jest postanowienie tegoroczne co do wykluczenia Kółek roln. z obrad walnego zebrania, to dla zgromadzenia jest tem większa. Po sprzeciwianiu się p. Olszewskiego, zebranie niemal jednomyślnie przyjmuje wniosek dr. Ciesielskiego.

Potem przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad zmianą statutu.

Pojędywnie i mniejszej wagi zmiany pomijamy, zaznaczając, że w rozprawach zabierali głos i włościance. Co do Zarządu powiatowego uchwalono, że składa się z 5 członków wybieranych przez przewodniczących Kółek w powiecie i z 5 członków delegowanych (2 delegaci Rady pow., 2 delegaci Towarz. roln. okręgowego i 1 delegat Zarządu głównego Kółek.) Poprawki stawiał tu ks. Ropski z Chomraniec, które po przemówieniu ks. Stojałowskiego, Rudnickiego i Lecha, sam ks. R. cofnął.

Zarząd główny składa się z 18 członków wybieranych przez Walne zgromadzenie na lat 3 i 18 delegatów (a to: po 1 z konsystorzów wszystkich trzech obrządków w kraju, po dwóch z Rady szkol., Wydziału kraj., komitetu lwow. Towarz. gospodarczego, krakowskiego Towarz. rolniczego i Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.) Delegaci zarządu jako wybrani mają głos stanowczy. Uchwalono. (Uzyskało się tyle, że pierwotnie proponowano aby delegowanych było więcej niż wybieranych, obecnie na równi Przyp. Red.)

Co do składu Walnego zgromadzenia, imieniem komisji statutowej radca Olszewski oświadcza: Po pięciogodzinnej wczorajszej i dwugodzinnej dzisiejszej dyskusji w komisji, proponujemy: „Walne zgromadzenie zbiera się raz do roku. Udział w niem mają z głosem stanowczym: a) wybrani przez przewodniczących powiatowych Kółek delegaci tak, że w każdym powiecie od 1 do 10 Kółek wybiera 1 delegata, od 10 do 20 dwóch delegatów, od 20 do 30 trzech i t. d., b) członkowie wspierający, którzy płacą rocznie najmniej 25 zł. Inni członkowie wspierający, tj. którzy płacą wprost składkę 2 zł. lub więcej, ale mniej niż 25 zł. mają tylko głos wspierający.” Nad wnioskiem tym rozpoczyna się obszerna dyskusja. Pierwszy głos zabiera delegat pow. p. Świerżawski ze Szczucina. Zgromadzenie, mówi on, wpływa dobroczynnie na lud. Mowa np. ks. biskupa Dunajewskiego, bezwzględnie skłonił się do wniosku, a nawet takie targowanie się o paragrafy statutu i bronienie swych praw jest korzystne, bo włościanin się uczy, że powinien znać prawa i bronić je, a dotąd niestety nie umieją sobie dać rady nawet w zwierzchnościach gminnych, gdy się tam dostanie jaki skądolwy człowiek. Dziś mało do Krakowa włościanin przybyło, bo i po co skoro nie mają nawet głosu, jeśli przyjmujemy zmianę przedstawioną przez p. Olszewskiego, na drugi rok przybędzie jeszcze więcej włościanin. Stawiam tedy poprawkę: nie jeden delegat na 10 Kółek ma być wybierany, ale jeden na 5, dwóch na 10 i t. d.

Dr. Ciesielski w świetnej przemowie wylicza, jak zgubnym byłoby przyjęcie wniosku komisji. Żąda, by każde Kółko wysłało swego delegata, a członkowie wspierający, aby mieli głos bez względu na to, ile płacą i ustanowić jedną wkładkę np. 5 zł. Censur majątkową 25 zł. jest dziwnym i ubliżającym. Czy ten więcej dba o Kółka, kto dla nich nic nie robi, a da 25 zł., bo ma kilkakrotnie majątku, — czy ten który nie może dać 25 zł., a dla Kółek pracuje? Taki cenens byby zebraniem, a — lud potrzebuje nie zebrania, ale porady, pomocy. (Hucze brawa.) Delegat powiatu tarnopolskiego, delegat pow. łańcuckiego i kilku innych, jak np. jarosławskiego, wśród grzmotu oklasków oświadcza, że popierają wniosek dr. Ciesielskiego, że są upowierającami przez Kółko swego powiatu do postawienia wniosku, aby każde Kółko na przyszłość wysłało swego delegata na zgromadzenie. Dalej przemawiał jeszcze w tym samym duchu p. Lech, poczem posiedzenie odcroniono do popołudnia, by komisja mogła jeszcze rzeczą omówić.

Następnie wylosowano 1/3 część dotychczasowego zarządu głównego, Między wylosowanymi znajdują się: dr. Józef Żuliński, ks. Zabłocki, Artur Cielecki, Edmund Łoziński, Bolesław Augustynowicz, dr. Skałkowski, ks. dr. Lewicki, Zdzisław Włodek. W miejsce tych 8 i brakujących jeszcze 5 członków zarządu, wybory odbędą się popołudniu. Wreszcie odczytano pismo, zapraszające członków zjazdu na walne zgromadzenie Towarz. św. Łukasza. W końcu zaznaczył musimy, że na dzisiejszym posiedzeniu był między innymi obecny Eks. Paweł Popiel.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do piątej rozprawą dalszą nad sprawą zmiany statutu. Dr. Ciesielski mówił, że komisja wyprzedziła życzenia na przedpołudniowym posiedzeniu wyrażone. P. Olszewski wnoszą imieniem komisji, w miejsce poprzednio proponowanego brzmienia paragrafu, takie: „Walne zgromadzenie zbiera się zwyczajnie raz do roku. Udział w niem mają z głosem stanowczym: a) wybrani przez przewodniczących Kółek delegaci, a mianowicie w każdym powiecie wybiera się 1 delegata, jeżeli Kółko jest jedno lub 5; więcej nad 5 do 10 dwóch delegatów, nad 10 do 15, trzech itd.; b) pojeźdźni delegacji z każdego zarządu powiatowego — członkowie wspierający, placący 4 zł., którzy należą przynajmniej od roku do Towarzystwa; c) protektorowie i założyciele Towarzystwa.”

Ks. Stojałowski wnoszą, aby bez dyskusji przyjąć te wnioski.

Jednomyślnie uchwalono. (Wszystkie więc nasze uwagi, wymienione w czterech artykułach zamieszczonych w *Gaz. Nar.*, uzyskały większość, już to dosłownie jak zgaliśmy, już to w przybliżeniu; przyp. red.) Na interpelację p. Zabielskiego, czy może być członkiem wspierającym i osoba wyznania niechrześcijańskiego, odpowiedziało zgromadzenie przecząco. Na wniosek ks. Stojałowskiego uchwalono jednomyślnie, aby wnioski co do nowej zmiany statutu, wychodzące od Zgromadzenia, były zawsze dopiero na przyszły rok uchwalone, poczem przyjęto resztę paragrafów statutu i cały en bloc.

Dr. Duleba stawia wniosek: „Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu, by postąpił się o zatwierdzenie uchwalonego projektu, a gdy zatwierdzenie rządowe nastąpi, by wezwał odno-

śne władze do wysłania delegatów do Zarządu głów., i zwołał nowe Walne Zgromadzenie.

Po uchwaleniu tego, referował imieniem komisji p. Olszewski wnioski Towarzystwa politechnicznego, postawione na wczorajszym posiedzeniu. Wnioski te przyjęto, a zamiast dawać Towarzystwu prawo wysłania delegata z głosem doradczym do Zarządu głównego, uchwalono wybrać wprost do Zarządu jednego z członków Wydziału politechnicznego.

Następnie p. dr. Ludwik Wierzbicki ze Lwowa miał odczyt o przemysle domowym, który przyjęty został z całym zapamiętaniem.

Poczem z porządku dziennego przystąpiono do wyboru Zarządu w miejsce 8 wylosowanych i 5 brakujących. Jednocześnie wybrani zostali:

Pp. Augustynowicz Bolesław, Artur Cielecki, ks. Pełczar, dr. Skałkowski, ks. dr. Rudolf Lewicki, Edmund Łoziński, Dzierżewski Walerjan, Artur hr. Potocki, dr. Teofil Ciesielski, ks. Zabłocki, Langie Kazimierz, Boberski Władysław, Zawadzki Władysław. Prócz nich zostały w Zarządzie głównym dotychczasowi członkowie tegoż: dr. Czech Herman, dr. Duleba Bronisław, Lech Władysław, dr. Orlecki Kajetan, Olszewski Stanisław, Mandubur Tymoteusz, dr. Gustaw Roszkowski, Aleksander Vogel, Wilczyński Albert, Zielenka Ludwik i Roman Bastgen.

Do komisji kontrolujących wybrano pp.: Włodka, Bojarskiego Zygmunta i ks. Wąsikiewicza.

Dr. Duleba wnoszą imieniem Zarządu głównego: „Należy wnieść petycję do sejmu o wydanie postanowień w drodze ustawodawczej, od którego w myśl §. 1. ust. z d. 7. czerwca 1883. zawisło wprowadzenie w życie ustawy komasacyjnej.” Uchwalono. Szereg wniosków postawionych przez p. Świechło, a to w sprawie soli, wydawnictw ludowych, wysłania instruktora, wezwaniu Rad powiatowych do zakładania Kółek itd. przekazało Zarządowi głównemu.

Po odczytaniu protokołu zabiera głos dr. Ciesielski i w pięknych słowach dziękuje Zarządowi i komisji statutowej za prawdziwie obywatelską pracę. Po okrzykach na cześć Zarządu i p. Augustynowicza, ten dziękuje zebraniu, dr. Zollowi, prezydentowi miasta, komitetowi i wnoszą: „niech żyje mieszkanki Krakowa.”

Dr. Zoll zaprasza obecnych na ucztę, z którego sprawozdanie jutro zamieścimy. Ks. Stojałowski zapowiada, że zgromadzenie podpisują adres dla komitetu krakowskiego, który ofiarowany zostanie dr. Zollowi.

Walne Zgromadzenie o godzinie wpół do 7. wieczorem zamknięto.

Kraków d. 3. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszym ucztę dr. Zoll wniósł toast na pomyślność Kółek, Augustynowicz na cześć komitetu i wręczył dr. Zollowi adres, dr. Zoll zdrowie akademików, Jan Kostecki włościanin z Nieznanowice, abymy w zgodzie i miłości zapoznawali niebawem w tym samym gronie, jak to dawniej bywało, Franko, włościanin, zdrowie biskupa, dr. Zoll Rusinów. Odpiewano Mnohaja lita, a muzyka odegrała kotomyjkę. Nauczyciel Wołoszszak po rusku wniósł toast na zgodę Polaków i Rusinów, dr. Zoll na cześć ks. Polkowskiego, Paweł Osiadacz z Pakości, w pow. mościszkim, po rusku na cześć miasta Krakowa, i duchowieństwa. Akademik Strumiński „nauczcie się kochać swoje pamiętki jak tu kochają, nauczcie się kochać Polskę, jak mi kochamy.”

Włościanin Tomasz Wik, z Woli Rogowskiej na cześć redaktora pism ludowych ks. prałata Stojałowskiego. Ks. Stojałowski na cześć Krakowa, gdzie się Kółka rolnicze urodziły i dziś uchwalami zgromadzenia ugruntowały, aby jak z Krakowa zaczęła się chwala i wielkość Polski, tak z Kółek rolniczych zrodziła się wspólna ufność wszystkich stanów i pomyślność ludu włościańskiego, jako rekojmia szczęśliwszej przyszłości. Dr. Ciesielski na cześć duchowieństwa, które produkuje w pracy około dobra ludu. Nauczyciel Leszel, z Wadowickiego, na cześć reprezentanta Rady szkolnej kraj. p. Olszewskiego. Włościanin Waligóra z Woli Justowskiej zwraca się do Rusinów, by napominali swych braci zblatunowanych; Szezeban Bobik z Pieniążkowiec z lat 16, abymy jako bracia jednej matki pracowali. Dr. Duleba Bronisław na cześć przewodniczących powiatowych Kółek, delegatów zarządu i sekretarzy Kółek, którymi są nauczyciele.

Ks. kan. Polkowski zachęca do miłości Polski i jej pamiętek, które są ozdobieniem dla smutnych serc naszych. Międzybrodzki Józef z Białej mówi o oplatkanem położeniu pod względem narodowościowym na Śląsku i podnosi, że Kółka tam przyczynią się do podniesienia miłości ojczyzny. Dutka Szymon z Moskardi, w pow. limanowskim, „z szlachetną polską polski lud”; ks. dr. Bukowski zakończył ucztę toastem „Kochajmy się.”

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 3. lipca.

Stan powiatowy. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Mimo, iż dnia wczorajszego niebo kilkakrotnie zaciągnęło się chmurami, deszczu nie było a za to dziś rano mieliśmy silną mgłę. Średnia temperatura dnia była 24°, C., najwyższa 30°, najniższa nad ranem 16°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 3. lipca: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia niezmienniej, pogodnie.

Upłaty a szkoły. Znowna nam donoszą, i znnowo z najautentyczniejszych źródeł, o młdieniu uczniów szkół średnich w szkole podczas nauki. Profesorowie uczyć, a młodzież uczyć się nie jest w stanie, ale „godzina” musi się odbyć, choćby kosztem zdrowia profesorów i przyszłego pokolenia! Możeby obowiązkiem było prezidenta miasta, p. Darbrowskiego, jako legalnego opiekuna zdrowia mieszkańców, udać się w tej sprawie z przedstawieniem do krajowej Rady szkolnej i jej prezesa, JE. namiestnika Załeskiego!

Dar. Ciesarz udzielił ze swej prywatnej skrzynki 100 zł. zapomogi na budowę szkoły w Brześciu, powiecie samborskim.

JE. Kazimierz Grocholski wraca w tych dniach do Różytsk. Dłuższy pobyt w Beichenhall, znacznie poprawił zdrowie Jego Ekszellencji.

P. Julian Klaczko leczący się w zakładzie dr. Winternissa, w Kaltenleutgeben, pod Wiedniem.

Henryk Siemiradzki przebywa obecnie w Warszawie, gdzie zjechał się z bratem swoim, Józefem, znanym przyrodnikiem, który powrócił właśnie z obfitym plonem naukowym z Ameryki południowej.

Adres pamiętkowy. Wczoraj w południe, deputacja, złożona z reprezentantów obywatelstwa tutejszego i młodzieży, pod przewodnictwem p.

Mieczysława Darowskiego, złożyła adres pamiętkowy, bawiącej od dni kilku w naszym mieście, pani Zofii z Conradów Nabelakowej wdowie po sp. Ludwiku Nabelaku, Belwederszczyku. — Adres ten otrapyżony kilkuset podpisanymi ze wszystkich sfer towarzyskich tutejszych, a wreczono Czciogodnej Matronie przez p. Darowskiego wraz z serdecznym a rzewnym przemówieniem, brzmi dostownie:

„Najczcigodniejszej Pani Zofii z Conradów Nabelakowej, małżonce i dożgonnej towarzyszce życia sp. Ludwika Nabelaka, bohatera Belwederu, szermierza włości i niepodległości, dzielnie władającego piórem i mieczem, zawsze ostrzem zwróconego przeciwko wrogom naszym, a tchnieniem gorącej miłości okalającego wszystko co polskie; męża, który w ostatniej chwili życia swego, jeszcze wspominał Warszawę. — Małżonce jego, która koła cierpkie chwile taktuwa, tęsknoty za ojczyzną i acz mijała go najgoręcej, umiała przenosić rozpaczenia, gdy go posługa dla Polski powoływała. — Czciogodnej Pani, przybyłej na ziemię naszą, by zacerpać powietrza, którem nasyciła się pierś sp. Ludwika w pierwszych chwilach życia jego, i piastowała go do czasów młodości, wyrażaj czci i uwielbienia składają wszyscy, przejęci gorącą dla Polski miłością. We Lwowie dnia 2. lipca 1885 r.”

Pani Nabelakowa kilku ujmującymi słowy podziękowała za hołd złożony, który tylko na karb zasięgu sp. męża swego policzyła, zapewniając przytem, że równie miłych wrażeń i tak szczerzej gościnności jak tu, na ziemi polskiej, nigdy w swym życiu nie doznawała.

Godzi się nawiasowo zaznaczyć, iż tytułową kartę adresu przyozdobili z prawdziwym artystem pp. Sozański i Zubrzycki, wykutina zaś oprawa, w formie książkowej, pochodzi z chlubnie znanego zakładu introligatorskiego, p. L. Wierzbickiego.

Adres dla dr. Zolla, ofiarowany przez uczestników zjazdu Kółek rolniczych w Krakowie otrapyżony przeszło 200 podpisanymi, brzmi: „Szanowny Panie! Walne zgromadzenie Kółek rolniczych spełnia miły sercu ob wiarę, składając ci szan. panie dzięki za pełne staropolejskiej gościnności przyjęcie, które w pamiętkowym gronie Krakowa łącznie z całym gronem komitetu przygotowałaś. Znałe powszechnie zasługi twoje na polu nauki i spraw publicznych oceniamy wdzięczni zionkami. Pozwól i nam dołączyć do tego powszechnego hołdu wyrazy naszej czci, poważania i serdecznej wdzięczności.”

Wystawa etnograficzna dr. Dybowskiego za kilka dni zostanie zamknięta. Kto więc nie zwiłdzał jej jeszcze, niechże się pośpieszy. Dotychczas zwiłdziło wystawę około 4000 osób; jak na Lwów, zbyt mało to cyfra.

„Festyn”, ilustrowane pismo humorystyczne, ukazuje się dnia 5. lipca na zabawie ogrodowej na dochoł pogorzelców Grodna. Prócz wstępnego wiersza słynnego humorysty Rodocia, dalej „Sprawozdania wyborcy przed żoną” p. A. Wilczyńskiego, zamieści „Dotadek literacki *Festynu*” nowelkę pani G. Zapolskiej na 12 życia teatralnego i cały szereg wierszyków, sprawozdań, telegramów; kronika miejscowa zaleca się obfitością materiału i dowcipem obrobiem. Za komitet *A. Lisiewicz*.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że odczołną wycieczkę zamysła urządzić w niedzielę dnia 12. bm. do Starego Sioła kołeją Czerniowiecką, w którym to celu postarano się o osobny pociąg spacerowy. Członkowie kasyna z rodzinami, tudzież osoby przez tychże przedstawione, zaplasywać mogą od dnia dzisiejszego, do wtorku d. 7. bm. wieczór w kancelarji kasyna miejskiego, gdzie też zasięgnąć mogą bliższej informacji. Stanowcze odcybie się wycieczki i program teje podany będzie później do wiadomości. Stare Sioło znane jest prawie wszystkim z ładnej okolicy i pięknego liściowego lasu, z łąką stosowną na odcybie wycieczki. Nado jest w miejscu stacja kolejowa, tudzież browar, gdzie dostać można wprost ze źródła dobrego piwa. Niewątpliwy jednak, że komitet urządzający w ciągu roku cały szereg zabaw, które jak dotąd znakomicie się powiodły i sala zawsze przepelniona była, przyciętka i tym razem wiele niespodzianek, i wycieczka pod każdym względem dobrze się powiodzie. W końcu namieniamy, że mieszkanki okolicy Starego Sioła i miasteczka Bóbrki, będą mieli sposobność spędzenia przyjemnie jednego wieczora letniego, na który zdaniem naszym Wydział kasyna miejskiego powinien przynajmniej wybitniejszym osobom rozesać stosowne zaproszenia.

Przechadzka urządzona we środe przez re-source urzędniczą, na Pohulance, pomimo deszczu popołudniowego, powiodła się o tyle, że towarzystwo zebrane na polance za ogrodem, a liczące do 100 osób, bawilo się doskonale do godziny 9. wieczorem. Przy tej sposobności proszeni jesteśmy o zwroczenie, do kogo należał, skromnej prośby, aby nie tyle nadobna o ile brudna pasterką, urządzająca stale w tej miejscowości, nie napedzała swych krówek na bawiące się grona gości, co, jak uważano, każdej niedzieli się powtarza.

Wycieczka „Czeskiej baseny” dla członków i proszonych gości do lasu Krzyżewickiego odbędzie się w niedzielę d. 5. lipca, a w razie niesprzyjającej pogody w niedzielę następną.

Pop

Łąka, Leczynska Marja, Lewak Michalina, Łukaszewicz Marja, Mossoczy Klementyna, Piechura Franciszka, Rasch Leonia, Rozkosz Elżbieta, Starzyńska Modesta, Szulakiewicz Emilia, Szulman Marja, Walkowska Walerja. 3 kandydatów powołano poprawić z jednego przedmiotu po wako- szech, reprobowano 1 na rok jeden, odstąpiła w czasie egzaminu 1 kandydatka. Patent z języ- kiem wykładowym polskim i ruskim otrzymało 48 kandydatek, 13 zaś tylko z polskimi.

Kolonie wakacyjne. Czwartki wykaz skladek na kolonie wakacyjne: Stowarzyszenie zaliczkowe urzędników we Lwowie 50 zł. Strzelec w restauracji p. Stadtmüllera 10.50, pp. Krasuski z listy 1. 44, 10.50, ks. Niemczyński z listy 1. 157, 9, pni Zagórska z listy 1. 130, 62.75, J. Bąkowska z listy 1. 26, 26, pni Karolowa Mikolaszowa 10, dr. S. Samolewicz z listy 1. 42, 176.77, Wól- ker 1, p. Zd. Onyszkiewicz z listy 1. 18, 13.10, dr. K. Benoni 3, Jul. Reiss 5, Białoskórski z li- sty 1. 90, 12, Schubert 2, pni J. K. 15, przez redakcję Kurjera lwow. 11, JE. państwo namie- stnikowstwo Zalescy 20, pni Suchodolska 10, strzelec w restauracji p. Rudolfa 7.70, pni starościna Kosińska z listy 121, 15.20, Mńska E. (za plany na obrusie) 2, ks. prałat Jurkowski z listy 1. 15, 25, dyr. Schneider z listy 1. 82, 8.10, S. (począz Lwów) 15, Bolesław Smiałowski z Anusse 10, dyr. Rybowski z listy 1. 85, 8.17, pni Machczyńska z listy 1. 132, 10, dyr. Jerzy Klein z listy 1. 69, 14.80, Opłata za ucznia Lw. 30, pni Eufrozyna Wasilko z listy 1. 137, 6.14, razem 604 zł. 78 ct.; razem zaś s poprzednio wykazaną kwotę 869 zł. 92 ct.; wpryncie dotychczas łączna kwota 1474 zł. 65 ct. do kasy komitetu.

Ogłędziny lekarskie dziewcząt odbędą się w niedziele dnia 5. b. m. o godzinie 11. rano w sali Towarzystwa „Pracy kobiet“ (ul. Teatrna 1. 10). Ogłędziny tych podjął się laskawie dr. Wład. By- licki. Ogłędziny lekarskie zaś kandydatów do kolonii chłopców odbędą się we wtorek d. 7. bm. o godzinie 6. w sali gimnaz. „Sokola“ (ul. Zimoro- wicza). Dr. A. Sieradzki przyrzekł laskawie za- jąć się zmusną tą pracą. Uprasza się uprzejmie o zwrot list składkowych do 5. lipca b. r.

Zamach samobójczy Ciesla tutejszy, Jan Strzelbicki, otrnął się tekami od zapalek. Powo- dem rozpacznego tego kroku była niedza. Po udzieleniu natychmiastowej pomocy lekarskiej, od- wieszono go do szpitala powszechnego. Obecnie życia Strzelbickiego nie zagraża niebezpieczeń- stwo, ale i niedza zażegnana nie została...

Wypadki. Władysław Roganowicz, czeladnik ślusarski przy kolei Karola Ludwika, ciężko ugo- dzony w nogę podczas roboty, odstawiony został do szpitala powszechnego. — Żebrak, niewidomego nazwiska, mogący mieć lat około 55, znale- ziony w stanie bezprzytomnym na cementarzu Strzyjskim, umarł zaraz po przyniesieniu go do szpitala, nie odzyskawszy przytomności. — Karo- lina Wilczyńska, zarobnica, przechodząc koło domu pod 1. 31 przy ulicy Żółkiewskiej, skale- czona została w głowę kawałem gyzmu, który oderwał się z facyty tegoż domu.

Z kolei Karola Ludwika. Dziś w piątek najeżdżał wskutek fałszywie ustawionej zwrotnicy pociąg mieszany nr. 7. na wozu pociągu towaro- wego, stojącego na torze w Radymnie i mającego właśnie wyruszyć do Lwowa. Wskutek tego wy- padku jeden podróżny i dwóch konduktorów po- nosilo lekkie uszkodzenie. Z parku przewozowego uszkodzone zostały trzy wagony towarowe. Prze- ciwko winnym tego wypadku wdrożyła dyrekcja ruchu natychmiast śledztwo dyscyplinarne.

Drohowyz. Uważamy za właściwe przedzielić wielką sprawę liczbę interesowanych, że w razie przyjęcia rozgarnięcia p. Starzka z posady dyrek- tora zakładu drohowyżskiego, posiada ta na razie bezwarunkowo nie będzie obsadzona.

Jutro w sobotę d. 4. czerwca: św. Józefa Kal.; — św. Jęsewija p.

Podziękowanie. Dnia 16. czerwca b. r. o godzinie 11. z rana wszczął się przy silnym wie- trze ogień w gminie Pleskowie powiatu tarnopol- skiego, i wmgnieniu oki, obrócił w przynę 30 chat z wszystkimi zabudowaniami i szkołą. Ogień był tak silny, że do planących zgliszcz nikt przy- stąpić nie mógł, gdyż opadał od ognia wskutek gorąca liście na drzewach i warzywa usychały. Odzież, bielizna, pościel, sprzęty domowe, narze- dzia gospodarskie, bydło, nawet kasa i wszystkie akta gminne spłonęły; jednym słowem cała doby- tek ruchomy i nieruchomy padł ofiarą niszczącej pożogi. Popalonych nie było. W tem to rozpa- czliwym położeniu popieśrzyli z pomocą obywa- tele, księża i gminy sąsiednie niosąc wdowi groma- na oltarz nędzy, by choć w części otrzęść lzy nie- dołi biednych pogorzeliów. Temi aniołami opie- kunkami, którzy podali swą pomocną rękę nie- szczęśliwym są: WW. pp. M. Czosnowska z Horo- dyszc, Rozwadowska z Hładek, J. Mazaraki z Nesterowic, J. Kapczyński z Irowicy, S. Seń- kowski z Krakowa, Włodzimierz hr. Dzieduszycki z Pieniak, br. Mięczyński z Janiszcz, Kański, Rozwadowski z Krowicy, Sobolewski z Kokutkow- icki, Woroszyński z Seredyniec, ks. A. Czeme- ryński z Worobijówki, ks. J. Gawański z Wysz- powic, dr. Sternschuss z Dittkowiec, Garapich z Łukawca, Mojsiewicz z Zalizce, ks. P. Biliński z Nesterowic, ks. Gwozdziowski i Czyżowski z Płoczyz, Janowski z Obarzanie, Wachs z Za- lizce, Fischer z Tarnopola; gminy: Czernichów, Hładki, Worobijówka, Horodyszcze, Kokutkowiec, Obarzanie, Kurówka.

Z serca przepelnionego wdzięcznością skła- damy wszystkim dobrodziejcom naszym szczerze, „Bóg zapłać“, osobliwie Waję pani M. Czosno- wskiej, która opiekując się nami od pierwszej chwili, nie licząc chleba i słońca, 500 zł. i 60 far chrustu nam rozdala. Przyjmijcie wszyscy Wni dobrodzieje nasi, że to hojne dary zapewnie- nie wdzięczności, którą nie tylko dobowamy w sercach naszych, lecz i dzieciom naszym w spu- ścięnie przekazemy. Pleskowie 30. czerwca 1885. W imieniu pogorzeliów ks. Stefan Bilinski, gr. k. prob. w Czernichowie przew. komitetu.

Polityka artystyczna.

Dziwnego rodzaju a bolesny stał się wy- padek, o którym donosi Kraj petersburski — jest nim próba artystyczno-balamunnej polityki na po- lu stosunków polsko-rosyjskich; bolesny ten, że weni wmięszaniem jest imię czigodne mistrza Jana Matejki, chłuby naszego narodu. Nieszczę- ściem jest zaiste, gdy dziedzina taka, jak polity- ka narodu — dziedzina, w której od pojedyn- czego faktu zależna jest częstokroć cała masa żywotnych stosunków — traktowana bywa jako dowolne pole dla wylewu uczuć, lub dla ekspe- rymentów ludzi, niepowołanych do jej uprawy. Zwykle sprawia ona zniszczenie, lub są przy- najmniej publicznie zgorzniecie, za które ogół- owi narodu płacie przychodzi. — Jakieżże zgor- znieciem być musi krok, w który wmięszano imię Matejki, zrobiony na polu stosunków polsko-rosyjskich, skoro Kraj petersburski gorzko się nań skarżyć musi!

Niejednokrotnie, nie my tylko, ale cała wo- lna prasa polska potępiała dążenia petersburskie- go Kraju, dążenia a tout prix do zgody narodo- wej z Rosją, z poświęceniem stanowiska polity- cznego i wyższych interesów narodowych, w za- miar że spodziewane stać korzyści cząstkowe. I takiego wszakże programu urzeczywistnienie jest jeszcze, zdaniem naszym, niemożliwym, w dja- belsko trudnych stosunkach publicznych, jak dziś w Rosji panują. Kraj mówi też o usiłowa- niach, robionych z polskiej strony, w kierunku tego dążeń, we wstępie do artykułu, w którym się zajmuje pomienionym krokiem samowolnej polityki artystycznej — konstatuje, że usiłowania te ustały, bo ustać musiały i powiada nareszcie przechodząc do listu, ogłoszonego pod firmą Ma- tejki:

Na usprawiedliwienie, z naszej tu strony, przytoczyć się dała ta okoliczność, że w miarę tego, jak stosunki między obu narodami komplikują się, krytyka ich staje się coraz bar- dziej trandniejszą, zawilża, i co najważniejsza, coraz bardziej odpowiedzialną.

„Innego, zdaje się, zdania, był pod tym osta- tnim względem autor listu z Krakowa, zamiesz- czającego świeżo w numerze 154 Minuty (Chwili). List ten nosi szanowny podpis Jana Matejki, ale ponieważ jednocześnie kontrasygnowany został przez p. Gorzkowskiego, możemy więc, bez obawy popelnienia niedyskrecji, uważać go za produkt literackie pomysłowości samego sekretarza mi- strza z pod Wawelu. Z powodu artykułu Minuty, streszczonego w zeszłym numerze Kraju, a skre- ślonego najoczywiściej au court de la plume, bez konsekwencji dalszej, choć niezaprzeczenie po- dyktowanego przez bezstronność i dobrą wolę, p. M. Gorzkowski uznał za właściwe wystosować od imienia wielkiego artysty do redaktora Minuty długą epistolę, mającą przekonać (nieodrobnie wiemy kogo), że imię Polaka niepowinno być w piśmie- niectwie rosyjskim używać w tem znaczeniu, w jakim muzułmanin używa wyrazu „głiar“. List niniejszy zgola nie dowodzi; żadnego argumentu nie przytacza; wystawia on tylko atestat p. Ba- talinowi, jako „pierwszorzędemu i najważniejsze- mu patriocie rosyjskiemu“, w słowach takich, które sam redaktor Minuty za żenujące dla siebie poczytał. O stylowej i rzeczowej wartości listu dać może niejaki wyobrażenie ten jego wstęp, w którym p. Gorzkowski, wystawiający najpierw do- tychczasowe pojęcie Polaków o Rosji, jako o czem- „niepowiadanie mściwym, strasząc, zrażając- cem się z siłą obrzydliwą na najnieczystsze nie- rzas obawy polskości“, tak się w końcu wyraża: „Z tem wszystkiem od wrogów naszych otrzymu- jemy dziś oty w artykule pańskim, nadzwyczajną, błogą ową nagrodę (i), uczuć owych słodycz, które działając na moralną stronę duszy, wiele kaź za- pomnieć.“ (Naturalnie, że autor listu ma wzięc na myśli li stosunki między częścią polskiego na-rodu w Rosji a Rosją, nie zaś po za tą sferą le- żące — boć i Minuta li o tamtych stosunkach mówiła. Podnosimy to, aby się zastrzedz na wy- padek, gdyby przewrotność ludzka chciała rzecz tę ugolińnić i wywyższać nieodolny krok w jednej sferze, kompromitować stanowisko nasze ogólne w świecie, lub też w monarchii austro-węgierskiej; przep. red.)

Skójzarzenie dwóch tych zdań dowodzi braku miary, nie tylko artystycznej. Przedstawianie w jakichś straszliwych, apokaliptycznych formach uc- czuć nienawiści narodu rosyjskiego w połączeniu z rozczuleniem nad dobrem sercem Minuty i z o- bietnicą zapamiętania za to wielu uraz przeszło- ści — wymaga poważnej korekty.

W samym Krakowie znalazłoby się dość lu- dzi bezstronnych, śmających Rosję, choćby z do- łek na Wschód podróży, którzyby objaśnili dale- ki, że takie uogólnianie poglądów na usposobienie narodu rosyjskiego, zarówno jak witanie w wy- stąpieniu brukowej gazety petersburskiej jakiejś jutrzenki nowych pojęć, zdradza bardzo niedosta- teczną znajomość stosunków wewnętrznych Rosji, a przedewszystkiem stosunków dziennikarskich. Pozałowania godną jest taka abnegacja, nie przez- zło, którego wcale nie sprawa, lecz przez dotkli- we zmarnowanie dobra, którego się żrzeka. Jakże nie przewidział twórca „Sejmu“ i „Bitwy gran- waldzkiej“, że imię jego, tak czy inaczej, ściąg- nie ku sobie uwagę powszechną... W społeczeń- stwie rosyjskiem, obok stronniectw i organów pra- sy, proklamujących szczerdnowską zasadę „razo- rit i wysielit“, tohda krąży niesomnienno przeciw- ictwo“, są grupy, są dzienniki, są bardzo poważne osobistości, zapatrujące się na sprawę naszą po- ludzku, i lubo, jak to wykazaliśmy wyżej, chwila- dzisiejsza nie sprzyja ich ujawnianiu, to jednak z tego nie wypływa, żeby o ich istnieniu wiedzieć nie należało. Wiedzieć zaś o tem należało temu, kto przenożąc polemikę na grunt oby, doniośno- ści swojego słowa nie dopasował do powagi i wiel- kości imienia mistrza. Jeśli koniecznie zależało Janowi Matejce na publicznym wystąpieniu w pra- sie rosyjskiej, toć już w kole najbliższych jego przyjaciół politycznych znalazłoby się pietro, go- dne debutu tego, i ręką o wiele wprawniejszą od tej, która w danym wypadku wcale nie po waw- rzyzn, należy szlachetnemu uczuciu naszego mi- strza, sięgnęła.

Musimy, kończąc, oddać tę sprawiedliwość redaktorowi Minuty, że mn nie zakreśliło się zby- tecznie w głowie od mocnych kadzieli krakow- skich i że, publikując list Matejki, opatrzył go następującym trzeźwym komentarzem, który dla p. Gorzkowskiego stanowi prawdziwy i dobrze za- słuzony coup de grace: „O sprawę polską, pisze p. Batalin, potrąciłem przygodnie z powodu przy- jazdu do nas niektórych gości słowiańskich, co to, pod pozorem świąt cyryle-metodyjskich, odegrali tu jakąś dwulicową rolę. Utrzymałem tylko, że jeszcze wcale nie dowiedziono, ażeby bracia ci słowianicy nie zapragnęli zamienić przyjaźni ro- syjskiej na subsydjum w razie, rozumie się, gdy- by takowe ofiarowane było w Austrii lub gdziein- dzie... I na ten to temat napisałem, że wrog o- twarty, o ileby był człowiekiem uczyłizowanym, sympatyczniejszym jest od przelotnego przyjaciela.“

Warunki, w jakich Kraj wychodzi, nie do- zwalają mu oczywiście wypowiadać całkowicie swej myśli. Jak wogóle, ma to miejsce w dzien- nikach wychodzących w Rosji, więcej potrzeba czytać między wierszami niż we wierszach — u- widoczniłem zaś tekst w ten sposób, okazuje się w swoich dążeniach rzekomy listem Matejki. Względ ten nie pozwala też i nam szerzej się na tym punkcie rozwozić — skonczyć mu- simy prostą uwagą: piękna być musi polityka narodowa względem Rosji, która niewczesnym wylewem uczuć podcina tamże nogi takiemu jak Kraj organowi!

Teatr, literatura i muzyka.

W Złoczowie, nakładem tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł

Rys geograficzno-statystyczny złoczowskiego o- kregu szkolnego, wraz z dokładnym opisem po- czesownych miejscowości obu powiatów, (złoczowskich i brodzki), opracowany przez nauczyciela szkół ludowych, Bronisława Sokalskiego.

Czysty dochód przeznaczony na założenia barsy w Złoczowie. Ktokolwiek to dość spore dziełko, albowiem obejmujące przeszło 300 stronic choć po- bieżnie przejrzał, podziwiać musi skrzętność, z jaką autor tak w historycznym, jak statystycznym i geograficznym względzie ważne daty i szcze- góły o każdej miejscowości mógł zbierać. Wa- żny to przyczynek do naszego krajoznawstwa, za- co się autorowi najwyższe uznanie należy. Ży- czyćby wypadało, żeby się nauczyciele i w innych powiatach do podobnej pracy zabrałi, przecho- by w dziedzinie krajoznawstwa naszej dzielnicy wielką położyliby zasługę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Dnia 7. lipca r. b. odbędzie się o godzinie 4. popołudniu w sali urzędu gminnego walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego zarejestrowanego z nieograniczoną poręką w Lu- baczowie.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1884; udzielenie dyrekcji absolutorjum; rennumeracja dla dyrekcji; wnioski członków.

Z dyrekcji Stowarzyszenia zaliczkowego w Lubaczowie dnia 2. lipca 1885.

Jan Złoczowiec, dyrektor.

Galicyskie Towarzystwo ochrony zwierząt.

Pod przewodnictwem p. F. Pławickiego od- było się dnia 13. z. m. doroczne walne zgroma- dzenie galic. Towarzystwa ochrony zwierząt przy licznym udziale członków. Ze sprawozdania wy- działu, odczytano przez zastępczego sekretarza pana Feliksa Lewandowskiego, a które otrzymał od zarządu Towarzystwa tylko Kurjer lwow., wy- mujemy następujące szczegóły: W ubiegłym roku liczyło Towarzystwo 1127 członków, w roku 1884 przybyło 79 członków, a wykreślono z powodu niepłacenia wkładek 25. Przybył nowy oddział w Rzeszowie, który już dzisiaj liczy bardzo po- ważny zastęp członków a gorliwycją swoją ro- kuje wielkie nadzieje dla Towarzystwa. Podał wniośn wydział do rozmatyć wadz i korporacji 92, a dotyczących ochrony koni, psów, ptaków i ryb. Dla pobudzenia mieszkawców na prowincji a szczególnie nauczycieli ludowych do ochrony ptaków pozostał wydział przeszło 5000 egzemplarzy broszurki „Pamiętajmy o ptakach“, którą jak o- tem świadczą liczne korespondencje, osiągnęto cel w zupełności. W sprawie ochrony ryb nie da się nie zrobić dla braku ustawy. Ustawę krajową można obejść. Nacza ona czas ochrony, jedna- kowoż z powodu rozmaitych nazw miejscowych jednej i tej samej ryby, nie można winnego po- ciągnąć do odpowiedzialności. W sprawie ochrony koni, staroło się Towarzystwo choć częściowo u- chylił dreczenie, przez zakres używania ich w sta- nie okaleczonym lub wycieńczonym. Wydział u- dał się do dyrekcji szkoły weterynaryj, składając deklaracje, że w razie rzeczywistego ubóstwa właścicieli koni, przyjętych do klinik, Towarzy- stwo w zastępstwie ich, kosztą zapłaci. Dyrekcja odpowiedziała przychylnie.

Oddział w Kosowie rozwiązał się dla braku sił żywotnych a oddziały w Przemyślu, Gorlicach, Winnikach i Ropczycach nie dają znaku życia a na odczyty wystosowane do nich w grudniu 1884 dotychczas nie odpowiedziały. Prezesem oddziału rzeszowskiego jest p. Maurycy Sieglar z Ebers- wald, prokurator rządowy, a sekretarzem p. Win- centy Tarłowski zastępca prokuratora. Oddział liczy obecnie 100 członków i może posłużyć za wzór wszystkim innym. Ma nadto delegatów w Kolbuszowie i Tyczynie, którzy go dzielnie po- pierają. Urządza publiczne odczyty, premiuje młodzież szkolną, przedrukowuje własnym kosztem broszurki i wiersze premiowane Bonn a. Jednym słowem zaszczytnie wywiązuje się ze swego za- dania.

W Nowym Sączu zawiązał się także oddział, którego przewodniczącym jest tamtejszy starosta p. Zborowski. Żywić można nadzieje, że i ten oddział zajmie zaszczytne miejsce w Towarzystwie. Dla szkoły stąg we Lwowie wydał wydział kilka- dziesiąt roczników Miesięcznika i broszury na pre- mie dla stąg, odznaczających się przywiązaniem do zwierząt.

Za czynne popieranie celów Towarzystwa składa wydział podziękowanie pp. Józefowi Ol- podwożycyżskiemu, inżynierowi kolei Karola Ludwika w gimnazjalnemu w Brzeżanach, Antoniowi Doł- Sączu, Zygmuntovi Morawskiemu, profesorowi gim- nazjalnemu w Tarnowie, Joachimowi Pięferowi, u- nie Chałęckiej, właścicielce dóbr Zurawna, dyrek- cji szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, Iga- cachi Kowalskiemu, nauczycielowi w Krzeszowi- Zawadilowi, profesorowi szkoły realnej we Lwo- wowie, za popieranie celów Towarzystwa za dno- mowemu profesorowi ani nauczycielowi we Lwowie do podziękowania nie ma najmniejszego powo- du. W końcu składa wydział podziękowanie redakcyi we Lwowie Kurjera i Dziennika Polskiego za uży- czone poparcie. Również i redakcyom na prowincji, które odczyt Towarzystwa raczyły umieszczać. Towarzystwo miało dochodu 931 zł. 97 ct., a roz- chodu 792 zł. 40 ct. Znamienicie redagowany organ Towarzystwa pod tytułem Miesięcznik gali- cyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt pozostł niemałe zasługi około rozwoju Towarzystwa, gdyż członkowie na prowincji ciągle pobudzani i zachę- cani do pracy w wytkniętym kierunku, z wielkim pożytkiem służy przewodniej idei Towarzystwa.

Walne zgromadzenie uchwalilo następujące wnioski: 1) poleca się wydziałowi 1) by poczynił starania o wydanie równych opłaty dla psów bez różnicy płci, wynoszącej 2 złr. tudzież, by wolno było spłacać podatek od psów ratami; 2) by postarał się o wydanie bezpłatnej broszury dla ludu o dreczeniu koni i psów; 3) by postarał się po- dowić czynność władz na rogatkach miejskich co do nieładzkiego obchodzenia się z drobiem przywożo- nym na targi; 4) by poczynił starania, celem u- rządzenia kilku klatek w szkole weterynaryj dla obserwacji psów podejrzanych o wściekliznę.

W końcu uchwalono polecie wydziałowi, by arządził publiczny odczyt p. Hostońskiego „O no- wo wynalezionym sposobie własnego pomysłu, ra- dykalnego leczenia wścieklizny u psów.“ Na ten odczyt mają być także zaproszeni fachowi wete- rynarze.

Prezesem obrano p. Emila Torosiewicza. Za- stępcą prezesa p. Feliksa Pławickiego. Członkami wydziału pp. dr. Ferdynanda Krattera, Adolfa Musiła, dr. Zygmunta Samolewicza, Stanisława Semetkowskiego, Pawła Stwiertnia, dr. Złozora

Szaraniewicza. Zastępcami członków wydziału pp. dr. Teofila Ciesielskiego, Andrzeja Kochanowskie- go, Józefa Marescha, Henryka Rewakowicza, Zy- gmunta Richtmana i Jakóba Stron.

Sekretarzem p. Feliksa Lewandowskiego, za- stępcą sekretarza p. Zenona Rojka. Członkami komisji instracyjnej pp. prof. Wacława Zawadila i Tadeusza Zebrowskiego.

Galicyski bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. czerwca 1885.

Asygnaty kasowe i wkłady na książeczki zł. 967.816.22.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacji kaso- wych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 30. czerwca 1885 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	3,260.600 zł.
5% " " " " " "	7,839.300 " "
4% " " " " " "	11,378.200 " "
Asygnaty kasowych	1,867.650 " "

Lwów dnia 2. lipca. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszemica gotowa	złr. 8—	8-60	
" biała	" " " " " "	" " " " " "	
" na termina	" " " " " "	" " " " " "	
Żyto gotowe	" " " " " "	6—	6-75
" na termina	" " " " " "	" " " " " "	
Owies do nasienia	" " " " " "	" " " " " "	
" obrocny	" " " " " "	6-25	6-80
Jęczmień browarny	" " " " " "	6-50	7-50
" na termina	" " " " " "	" " " " " "	
Rzepak do nasienia	" " " " " "	" " " " " "	
" nowy	" " " " " "	10-25	11-25
Groch do gotowania	" " " " " "	" " " " " "	
" pastewny	" " " " " "	" " " " " "	
Wyka	" " " " " "	4—	5-25
" obrocna	" " " " " "	" " " " " "	
Bobik	" " " " " "	" " " " " "	
Hreczka	" " " " " "	7-50	8-60
Kukurudza	" " " " " "	5-25	7—
Koniczyna czerwona	" " " " " "	" " " " " "	
" biała	" " " " " "	" " " " " "	
" szwedzka	" " " " " "	" " " " " "	
Lnianka	" " " " " "	" " " " " "	
Chmiel za 50 kilo	" " " " " "	20—	45—
" nowy za 50 kilo	" " " " " "	50—	55—
Spirytus za 10.000 lt. prot. zł.	30—	30-25	" " " " " "
" na termina	" " " " " "	" " " " " "	

Chęć zbytu nowego ziarna wobec ogólnego za- stępu i biernie zachowujących się odbiorców wy- wołało na targu zbożowym znaczną zniżkę cen: piacą względnie do wysokości wypłacanych przy- kupnie zaliczek loco stacje kolejowe za pszenie na sierpień Lwów 7.— do 7.25, na dalsze termina o 25 do 50 ct. mniej. — Żyto loco loco stacje kolejowe za 100 kilo na wreszcie, październik 4.50 do 5.—, paritas Lwów 5.— do 5.25, dalsze termina stosunkowo mniej.

Chmiel w ubiegłym tygodniu był nieco ży- wiej pytany, korzystne jednak wiadomości wywo- łały usposobienie mde.

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na skła- dzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, lu- cerne francuską z Montpellier, buraki Oberdorfer- skie, „Mammoth“ — przyjmuje zamówienia na maszyn.

Telegramy targowe z dnia 2. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — zł. do — zł.; żyto — zł. do — zł. Okowita 28.75 do 29.— zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.21 do 8.23 zł.; rzepak na sierpień- wrzesień 12.— do 12.12 zł. Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 164.50; żyto — m.; okowita 42.40 m.; olej rzepakowy —. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków; olej rzepakowy — fr.; okowita — fr.

Nafta Wiedeń dnia 2. lipca: — zł. do — zł. Breme loco 740.— Hamburg loco 730.— na lipiec 730.—, na sierpień i wrzesień 760.—; Antwerpia: na lipiec 18% — Nowy-York: 8% —; Filadelfia 8.—

Ostatnie wiadomości.

Z powodu zaburzeń w Bernie, wywołanych przez tamtejszych ultrademokratów i demonstracji, zwróconych przeciwko Czechom, pisma czeskie domagają się upaństwienia policji berniejskiej, grożąc, że gdyby rząd sam nie dał w tej sprawie inicjatywy, zażądają tego w Radzie państwa posłówie czescy.

Z Bayonny w południowej Francji donoszą, że Ruiz Zorrilla znajduje się na granicy francu- skiej i przygotowuje powstanie republikanów hi- szpańskich. Były generał Molines czeka zaś ty- lko sposobnej chwili, aby wtargnąć ze swymi to- warzyszymi do Hiszpanii.

W kręganekach Izby paryskiej wywołał one- gdaj Wołowski, korespondent węgierskich i pol- skich dzienników, gwałtowną scenę, gdyż zawo- łał w przystępie szału: „Bismark chciał mnie przekupić; dawał mi on poważne kwoty, bym zdradził Węgry, ja jednak odpowiedziałem mu stosownie.“

Wołowskiego uważano w ciągu procesu Kra- zewskiego za francuzkiego agenta, poczem Wo- łowski ogłosił w paryskich dziennikach długie pismo, w którym opowiadał bajkę, jakoby rząd niemiecki ofiarował mu, jako wydawcy dziennika Messenger de Vienne, kolosalne sumy, dla szerzenia niemieckiej propagandy w Austrii, które to ofa- ry Wołowski miał z niechęcią odrzucić. Zaden- rozładny człowiek nie uwierzył w takie szaleń- stwo, a dziś oddano Wołowskiego do paryskiego zakładu obłąkanych.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Budapeszt d. 2. lipca. Król serbski odjechał dziś popołudniu do Belgradu.

Berlin d. 2. lipca. Międzynarodowa konfe- rencja telegraficzna odbędzie się tutaj d. 10. sierpnia.

Berlin d. 2. lipca. Rada związkowa zatwier- dziła układ z Lloydem północno-niemieckim co do wschodnio-azjatyckiej i australskiej linii pa- rowców.

Następnie uchwalila Rada związkowa w brunszwickiej sprawie tronowej, na wniosek Prus, wypowiedzieć jako przekroczenie rządów związo- wych, że rządzą ks. Kumberlanda w Brunszwyku nie dałyby się pogodzić z fundamentalnymi za- sadami traktatów Związku i z konstytucją rzeszy, ponieważ ks. Kumberland pozostaje w stosunku do Prus, który jest sprzecywny z poręczonym kon- stytucyjną rzeszką pokojem pomiędzy członkami Związku, i do terytorjów pruskich rości sobie pretensje.

Madryt d. 2. lipca. Wczoraj zasłało tutaj 4 osób a umarła jedna na cholere. W Aranjez zasłało 152 a zmarło 78 osób; w reszcie Hisz-

panii zasłało około 13.000 a zmarło 600 osób. (W cyfrze 13.000 dodano podobno jedno zero bez potrzeby, powinno być zapewne 1.300 — chyba że się cholera jednym rzutem obrzymio wzmogła; p. r.)

C. k. generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przejazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husia- tyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strjya.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Strjya, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Strjya.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Strjya.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Strjya, Chyrowa, Stanisławowa, i o godz. 7 min. 10 wieczór do Strjya, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przejazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Strjya.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Strjya.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Strjya.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Strjya, Lwowa, Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Strjya, Lwowa, Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Strjya, Lwowa, Nowego Sącza.

KURS GIEŁDY WIENSKIEJ.

Wiedeń dnia 3. lipca 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	38.—	Weg. akcje kr.	286.25
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	78.30
Kolej Kar. Lud.	246.25	Nordbahn	239.25
Kolej Polud.	136.60	Kolej Alford	185.50
Kolej p. Elzb.	297.—	Kolej lw-czern.	228.75
Weg. Nordostb	176.50	Wied. Communal	123.75
Weg. obl. p. zł.	108.75	Elbetal.	107.75
Weg. cis. losy r.	119.80	Länd-Bank	94.50
Zł. ren. weg. 4%.	98.95	Bankverein.	101.—
Ros. rubel pap.	1.24 1/2	Loay węgier.	117.30
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—

Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 3. lipca 1885.

god

